Numer 25. Lwów dnia 26 Lutego — Sobota. Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 25. lutego.

Jak dalece namiętność i sangwinizm jest w stanie zaćmić umysł i wzrok ludzki zaślepić, mamy świeży dowód w artykule *Vaterlandu*: Austrya i sprawa wschodnia. W paroksyzmach Beustofobii dziennik ten popełnił już liczne *curiosa* tego samego rodzaju, których ekstraktem jest powyższy artykuł nadesłany, treścią i duchem zgodny z poprzednio wyrażonemi zapatrywaniami redakcyi.

Ważność przedmiotu nie dozwala nam przemilczyć poruszonej tam kwestyi, którą podnosimy tem śmielej, że szanowny organ konserwatywny nie upatrzy w nas przecież jednego z bohaterów funduszu dyspozycyjnego, ani też będzie mógł systematyczne moskalożerstwo nam zarzucić.

Wzmiankowany artykuł oskarza kierownika zagranicznej polityki austryackiej o ostentacyjne wyzywanie Rosyi i przeciwne interesom Austryi i Habsburgów przyjaźnienie się z Turkiem, — skutkiem czego monarchia austro-węgierska, w razie wybuchu na Wschodzie, znajdzie się wobec potężnego i otwartego nieprzyjaciela, mając z jednej strony dwuznacznego sprzymierzeńca w Prusach, a z drugiej Portę, bezwarunkowo przyjaźną, która tonąc chwyci się Austryi i ją samą za sobą w otchłań pociągnie.

Systematyczne wyzywanie Rosyi — to już utwór imaginacyi *Vaterlandu*. Prócz niego, nikt o tem nie wie, nawet centralistyczna frakcya gabinetu, upatrująca dopiero w szerokich koncesyach na rzecz Galicyi, ewentualne rzucenie rękawicy niebezpiecznemu sąsiadowi. Ze słuchów jakie nas doszły o konferencyach dwoch kanclerzów w Ouchy, wnosić też wolno, iż ściślejsze stosunki między Austryą a Rosyą, cel pobożnych życzeń naszego kolegi wiedeńskiego, należą do rzeczy po prostu niepodobnych. Ale spór nasz na innej obraca się osi.

„Dla rozsądnych ludzi jedyną gwiazdą przewodnią w polityce — interes; *in der Politik gibt es unter klugen Leuten nur einen Leitstern: das Interesse*“, pisze autor artykułu. Nie wchodząc w bliższy rozbiór tego aksyomatu, zgadzamy się nań zupełnie i stawiamy tylko pytanie, czy zbliżenie i porozumienie z Rosyą leży w prawdziwym interesie Austryi, i czy tej ostatniej jakiekolwiek przynieść może korzyści.

Tak, na wschodzie Europy Rosya jest najpotężniejszym czynnikiem. *Vox populi* pomawia ją od stu lat, czy nawet więcej, o żywienie ambitnych planów, których ostatecznym celem zabór Konstantynopola. *Vox populi* nie zadaje sobie jednak pracy zbadać o ile podobne przedsięwzięcie byłoby możliwem i jakie skutki ściągnęłoby na samą Rosyę. Przed wojną krymską cesarz Mikołaj rzekł raz posłowi angielskiemu, że jego państwu główne niebezpieczeństwo grozi ze strony niezmiernej rozległości. Nie bawiąc się w proroctwo, można przewidzieć na pewno, iż po opanowaniu Bosforu kolos Północy rozpaść się musi i podzielić na odłamy geograficzne, bo z Konstantynopola trudno rządzić jednocześnie Archangielskiem, Warszawą i kończynami wschodniej Syberyi.

Materyalne zajęcie stolicy Padyszacha przez białego cara nosi w własnem łonie radykalne lekarstwo na złe następstwa zagrażające Europie. Stokroć gorszym jest moralny rozkład Turcyi, dokonywający się staraniem Rosyi, która dąży do utworzenia na gruzach Turcyi drobnych państw lennych, strażnic jej interesów na morzu Czarnem i Śródziemnem. Jakiemi środkami swój plan przeprowadza, wiadomo wszystkim, a historya Grecyi i księstw Naddunajskich, wypadki kościelne w Bulgaryi, uczą, że powolnym ale pewnym krokiem postępuje naprzód.

Anglia i Francya morskiemi siłami może w każdej chwili powstrzymać zwycięzki pochód wojsk rosyjskich na Konstantynopol, ale żadne z tych mocarstw nie jest w stanie ani odwrócić upadku Turcyi, ani też słowiańskim narodowościom państwa otomańskiego lepszej przyszłości zgotować. Austrya jedna, niosąc w te kraje ciemności pochodnię cywilizacyi, prowadząc za rękę plemiona zostające w dzieciństwie ku dojrzałości społecznej i politycznej, uratuje równowagę europejską od niezawodnego kataklizmu, znajdując zarazem dla siebie samej źródło bogactwa i siły.

Na wschodzie więc rzeczywisty interes Austryi stoi w nieustannem przeciwieństwie z interesem Rosyi, mianowicie odkąd Austrya rozumiejąca lepiej swą przyszłość, nie ogranicza się na strzeżeniu ujść Dunaju, lecz szuka wpływu i dróg czynnego oddziaływania na chrześcian tureckich. W zamian za przymierze rosyjskie musiałaby wyrzec się wszelkiej akcyi na Wschodzie i kontentować co najwięcej szmatem jakiego terytoryum bez wartości dla niej. Nie idzie tu o sympatye i antypatye, o przełamanie wstrętu do absolutnej formy rządu, o hunnizm madziaryzmu, lub polskie mrzonki, lecz o racyonalny interes Austryi całej, wypartej raz na zawsze z Niemiec i na wschodnie szlaki zwróconej. I ten interes nakazuje rządowi wiedeńskiemu wejść w ścisłe związki z dywanem, rozciągać opiekę nad rajasami, uzyskiwać potrzebne reformy i starać się o usunięcie rosyjskiego a podstawienie na to miejsce własnego wpływu.

Wielkie grzechy jakie *Vaterland* kładzie na barki kanclerskie, hr. Beust odkupi, jeżeli potrafi Austryę zrobić potężnym faktorem we wschodniej Europie. Nie wystarcza do tego jego najlepsza i najsilniejsza wola, gdyż musi się rachować z wewnętrznym stanem Austryi i ogółem europejskich stosunków, ale dotąd już położył prawdziwe zasługi, rozszerzając tradycye gabinetu wiedeńskiego, który zawinił grubo w kilku ostatnich dziesiątkach lat zapoznaniem swych obowiązków i pogrzebaniem stanowiska austryackiego do tego stopnia, że nawet kapitulacye, starsze lub co najmniej spółczesne francuzkim, poszły w zapomnienie. Obawy *Vaterlandu* nie zwrócą zapewne kanclerza z obranej drogi; *Vaterland* będzie się gniewał, ale za to znajdzie uznanie Słowiańszczyzny i Europy.

Kronika Rzymska.

Piszą z Rzymu do *L'Univers* z dnia 13. b. m.: „Wczoraj wieczorem miła niespodzianka spotkała księży mieszkających w tak zwanej Kanonii Watykańskiej. Z Liczby 31 Biskupów włoskich, francuzkich i brazylijskich umieszczonych w tym pałacu za rozkazem Ojca św., niektórzy, a mianowicie 3 Biskupi z Terni, Cava i Ventimiglia, mniej lub więcej cierpiący w skutek niezwykłego zimna, nie wychodzą od pewnego już czasu ze swych apartamentów. Biskup z Rio-Grande (Brazylia) tamże przebywający powraca do zdrowia po przebytej świeżo chorobie. Otoż Ojciec św., który zawsze

Nieomylność Kościoła i Papieża.

I.

Ktoż ten Mąż? To Namiestnik na ziemskim padole!
Znałem go — był dzieckiem znałem:
Jak urosł duszą i ciałem!
On ślepy — lecz go wiedzie anioł — pachole.
Mąż straszny — ma trzy oblicza,
On ma trzy czoła.
Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza —
I słyszę z nieba głosy, jak gromy:
To Namiestnik wolności na ziemi widomy!
Nad ludy i nad króle podniesiony,
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony!
„Adam Mickiewicz“.

W przepowiedni Malachiasza Arcybiskupa z Armagh w Irlandyi († 1148) oznaczony jest Pius IX, symbolem „krzyż od krzyża“ *(Crux de Cruce)*. I dziwnie to proroctwo wbrew wszelkim oczekiwaniom się spełniło; z krzyża piemonckiego (herb tegoż państwa) wystrzelił grom, który przeszył serce Piusa. On „namiestnik wolności na ziemi widomy“, którego witano jednogłośnym: *Evviva Pio Nono!* musi chronić się od burzy rewolucyjnej do Gaety w r. 1849; traci wszystkie prawie prowincye państwa swego i na małym okrawku *„Agri Romani“* siedzi, jakby na łódce swej, otoczony zewsząd wzdętemi bałwany. Nadaje odpusty jubileuszowe, na znak, że się zbliża wielkie miłościwe lato, nowa era dla świata; kanonizuje męczenników japońskich, Andrzeja Bobolę *), Jozefata Kuncewicza, wbrew zabiegom dyplomatycznym Rosyi; każe odprawiać nabożeństwo za nieszczęśliwą Polskę z procesyą i wizerunkiem Achiropity, co już od stuleci nie było widzianem, i przepowiada: ostateczne zwycięztwo katolickiego Kościoła i zmartwychwstanie Polski.

„Dziedzictwo Piotrowe“ powstało bez podbojów (wyjąwszy jednego Juliusza II) rosło od czasów darowizny Pipina r. 750 przez zdobycze bezkrwawe, zapisami margrabiny toskańskiej Matyldy i t. p. było za małe, by obudzało zazdrość monarchów, a dość wielkie dla zachowania niepodległości Głowy Chrześciaństwa. — Wszyscy królowie, którzy się kusili o zabór tego państwa kościelnego doznali klątwy i kary Bożej, począwszy od cesarzów Hohenstaufów: Frydryka Barbarossy i Konradyna, aż do wielkiego zdobywcy XIX wieku, który na odludnej wyspie św. Heleny, rozmyślał nad marnością zabiegów ludzkich, a rozmawiając o religii Chrystusowej zwykł się wyrażać do swego towarzysza: „Jeźli w Bóstwo Chrystusowe nie wierzysz, to szkoda, że cię zrobiłem jenerałem!“

Ten Namiestnik Boży „krzyż z krzyża“ co na trzech stoi koronach swej tyary Papiezkiej, a sam bez korony — w swoim 24letnim zarządzie Kościoła, nadaje wierze Chrystusowej ostateczny blask: ogłaszając dogmatycznie: Niepokalane Poczęcie Najświętszej Panny Maryi. I to, co nie było danem rozmodlonym wiekom średnim, kiedy żyli Ojcowie święci, to usłyszał wiek obecny, wiek niedowiarstwa i materyalizmu.

Ten Papież dla ukoronowania swego dzieła, zwołuje ostatecznie: Sobor Watykański i ogłasza, iż nie umrze, póki nie ujrzy dokonania obietnicy Pańskiej — że bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła. Ogłasza wyroki tego Soboru, rzucając klątwę na niewiernych; ale nie temi słowy, jak *Gazeta Narodowa* tłumaczy: kto tego a tego nie wyznaje, niech będzie przeklęty! ale: niech będzie wyklęty! wykluczony z Kościoła (Anathema Maranatha! vide św. Paweł I do kor. 16, 22). Nie przekleństwo, ale klątwę rzuca na opornych, aby się opamiętali, póki czas; „oddaje ciało ich szatanowi, aby duch był zbawion w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa“. — Po tem wszystkiem, ażaliż nie można powiedzieć: że Go wiedzie anioł-pachole? On jest mężem Opatrzności; po Nim nastąpią inni Papieże, dziesięciu jeszcze przytacza wzmiankowane proroctwo Malachiasza Najbliższy 260 Papież będzie zwany: Światło na niebie *(Lumen in coelo)* dalsi: Ogień płonący *(Ignis ardens)*, Religia spustoszona *(Religio depopulata)*, Wiara nieustraszona *(Fides intrepida)*, Pasterz anielski *(Pastor angelicus)*, Pasterz i żeglarz *(Pastor et nauta)*, Kwiat nad kwiatami *(Flos florum)*, Z pośrodka księżyca *(De medietate Lunae)*, Od zaćmienia słońca *(De labore solis)*, Chwała oliwy *(Gloria oliviae)*, wreszcie w ostateczne czasy zasiądzie na stolicy Piotrowej: *Petrus Romanus.*

Czytając te imiona prorocze, przeczuwamy: jaka walka straszliwa na świecie się rozpocznie, jak wiara upadnie, jak następcy Piotrowi, wygnani w obce kraje za morza, będą świecić jasnością wiary! Widzimy, jak spory narodowościowe, nienawiści plemienne zatrują do tyla żywot ludów ziemi, że same te ludy odstępne wołać będą o ratunek z ziemi ucisku i wyciągać ręce ku owej światowładnej Romie, — by je podźwignęła z upadku I wtedy się pokaże, że w Kościele Piotrowym żyje nieustannie owa potęga niebiańska, ów nieśmiertelny uczeń, którego Pan miłował, owa idea miłości, która jest dokonaniem zakonu i pogodzeniem zwaśnionych! A to lekarstwo na wszechnędzę ludzką nie może wyniknąć tylko z katolickiego Kościoła! On tylko może wyprowadzić ten zdrój ożywczy dla uszczęśliwienia (o ile na tej ziemi szczęśliwym być można) narodów ziemi.

---

*) Beatyfikowany przez Piusa IX. P. R.

się skrzętnie dowiaduje o stanie zdrowia Biskupów, chciał osobiście odwiedzić dostojnych chorych. W celu by sprawić im niespodziankę, przybył do nich pieszo przez wnętrze św. Piotra i zakrystyę, bez zwykłej świty, w towarzystwie tylko dwoch *cameriere* i czterech żołnierzy z gwardyi szwajcarskiej. Łatwo sobie przedstawić, jakie wrażenie sprawiła nieprzewidywana obecność Ojca św. na korytarzach Kanonii. Słudzy zanieśli wnet tę miłą wiadomość Biskupom, którzy pospieszyli na spotkanie Papieża, na klęczkach całując ręce jego i towarzyszyli mu w odwiedzaniu uszczęśliwionych chorych. Mgr. Biskup z Cava, mimo 85 lat i kataru swego, wyszedł na korytarz, aby powitać Ojca św., prosząc go o błogosławieństwo i przekleństwo: błogosławieństwo dla siebie a przekleństwo dla swojego kataru. Ojciec św. nie mógł się nie uśmiać z tego dowcipu starca i udzielił mu z serca swojego błogosławieństwa.

Pius IX. doskonałego używa obecnie zdrowia: słodki wyraz twarzy Jego, dobroć, łaskawość, jaką tchnie każde jego słowo, obudzały w duszach wszystkich obecnych tę synowską miłość, co nie zmniejsza poszanowania, lecz wszelką wyklucza obawę. To też się chciwie skupiano wokoł świętego a ukochanego Ojca; podziwiano znaną jego przytomność umysłu, szczęśliwą pamięć, słysząc jak przypominał on Mgrowi z Ventimiglia (także już 85-letniemu starcowi), rozmaite szczegóły jego młodości.

Rozrzewnił szczególniej obecnych ten rys ojcowskiej dobroci, a to prostotą swoją. Pius IX kazał przynieść tym szanownym starcom ciastek do kawy: „są one przeznaczone, rzekł, tylko dla chorych“, a zwracając się do innych Biskupów i teologów, dodał: „tym panom, młodym i zdrowym, wystarczą *macaroni*“.

Z Kanonii nowej, Ojciec św. przeszedł po 63 schodach prowadzących na 3cie piętro do starej Kanonii, aby odwiedzić jeszcze Mgra Larangeira, Bpa z Rio-Grande. Przebywając salę jadalną, pobłogosławił stół nakryty dla 60 osób do wieczerzy. Poczem spędziwszy kwandrans prawie na łaskawej rozmowie z dostojnym konwalescentem, wrócił do Watykanu, błogosławiąc towarzyszącym sobie Biskupom i księżom.“

W nrze 23 podaliśmy telegram mieszczący jeden ustęp z przemówienia Piusa IX przy otwarciu wystawy sztuki chrześciańskiej odbytem d. 17 b. m. Oto jest treść główna tej pięknej przemowy wraz z krótkim opisem ceremonii otwarcia i powziętych wrażeń, podanym przez rzymskiego korespondenta do *Unità Cattolicà*:

„Wracam w tej chwili z uroczystego otwarcia wystawy odbytej dziś z rana, pełen głębokiego wzruszenia, jakie wywołało ono we mnie i we wszystkich tam przytomnych. Zachwyt był ogólny i słuszny. Był to bowiem obrzęd o tyle zdumiewający, o ile nowy; nazwałbym go tryumfem Piusa IX, Ojca sztuk pięknych. Oglądaliśmy już nie jednokrotnie naszego nieśmiertelnego Papieża tryumfującego śród różnych a najuroczystszych okoliczności, które, jak wdzięczne kwiaty, rozściela Bóg po ciernistej drodze jego Pontyfikatu, ale dziś widziano po raz pierwszy, zapewne, jak najwyższy dobroczyńca sztuk zbiera jakby owoce swoich mądrych prac, zachęt i hojności.

Do obrzędu otwarcia przypuszczeni byli tylko Kardynałowie, Biskupi, członkowie komisyi wystawy i niewielu obcych, ale plac i ulice przyległe do klasztoru Kartuzów zapełnione były ludem witającym przybycie Ojca św. hucznemi oklaski i prośbą o błogosławieństwo. Pius IX przybył około 10½ i zaprowadzony został do przygotowanego dlań tronu w jednym z salonów wystawy. Kardynałowie i Biskupi otoczyli Papieża, podczas gdy inni obecni zapełniali salę tę i inne otwarte, zkąd mogli słyszeć głos Ojca św. Kard. Berardi, minister handlu i sztuk i prezes rzymskiej wystawy powitał Ojca św. krótką przemową, dziękując Mu w imieniu wszystkich członków, iż raczył uświetnić publiczny ten okaz sztuki obecnością swoją; poczem Pius IX, śród powszechnej ciszy i skupienia, powstał jaśniejący czystą, pogodną radością. Powiedział słów kilka lecz dziwnie potężnych, głosem dźwięcznym, tonem stanowczym a zmieniającym się niekiedy od głębokiego wzruszenia. Mowę Ojca św. częste przerywały oklaski. Przesyłam wam ją w głównej treści, o ile spamiętać mogłem.

„Celem, jaki założyłem sobie popierając wystawę tę, — rzekł Pius IX — było wykazać jak zdolna jest religia udzielać natchnienia sztukom pięknym. Jeśli pędzel maluje wam jednego z największych doktorów Kościoła w chwili przyjęcia Komunii św. (Ojciec św. wspomina tu o słynnem arcydziele Dominichina: Komunia św. Hieronima z muzeum watykańskiego *przyp. Red.*); jeśli dłuto wyrzeźbia posąg w sposób, iż samo imię bohatera zostaje wyrażone na jego obliczu (posąg Mojżesza wykon. przez Michała Anioła z baz. *S. Pietro in Vincoli p. R.*), jeśli budowniczy cyrkiel daje wam rysunek największej, najwspanialszej świątyni na ziemi (Bazylika św. Piotra), — toć nie co innego, jedno religia natchnęła je. Nie, nie prawdą jest aby religia ta potrzebowała być reformowaną, lub opieraną na zasadach 89 r. jak wyrzekł wielki demagog Italii... Ale zostawmy tę mowę, zaprowadziłaby mię daleko od głównego przedmiotu.

Innym znów celem zamierzonym przezemnie w tej wystawie, w której widzicie tyle różnych przedmiotów czci katolickiej, jest sprowadzenie większej jedności w obrzędzie zewnętrznym. Widzę tu Biskupów wschodnich, — zrozumiejmy się więc dobrze: nie mówię tu o obrządku wschodnim. Cokolwiek mówią ludzie o tem, a mówią wiele złego ci co rzeczy nie znają, ja szanuję wschodni obrządek; on powinien istnieć i niech zostanie takim, jakim jest. — Ale kończę już bo mam pielgrzymkę przed sobą (Ojciec św. wskazuje tu przejście jakie uczynić miał w salach wystawy). Chcę więc tylko przypomnieć wam, że religia Jezusa Chrystusa nie jest ideą, ale zasadą; nie jest opartą na ruchomem podścielisku, lecz na niewzruszonej skale: *supra firmam petram*. Ja potępiam wszystkie zasady przeciwne religii, ale jednocześnie gotów jestem ująć w objęcia, jako synów moich, wszystkich nieprzyjacioł Kościoła i błogosławię im i modlę się za nimi.

Obecnie dziękuję z serca członkom komisyi wystawy tej i tym, którzy z dalekich krajów przysłali tu prace swoje, owoce trudów swoich. Błogosławię im wszystkim, błogosławię obecnym i nieobecnym, a błogosławieństwo Boże niech przebywa z wami: *Benedictio Dei etc.*“

Gorące okrzyki, huczne oklaski towarzyszyły tym słowom wypowiedzianym przez Ojca św. do wybranego grona dziatek.

Pius IX przypuścił następnie do ucałowania stóp swoich członków komisyi wystawy, którzy potrafili odpowiedzieć tak dobrze jej wzniosłym celom; poczem zwiedził główną część jej, zatrzymując się nieco przy każdym znakomitszym przedmiocie. Skoro zbliżył się do wielkich drzwi wychodzących na ogród znajdujący się w pośrodku olbrzymiego przedsionka, chór kilkuset spiewaków, wraz z muzyką, wykonał wspaniały hymn napisany na ten cel przez Mgra Luigi Tripepi, a do muzyki ułożony przez znakomitego artystę Nazzareno Rosati. Hołd ten poezyi i muzyki, tak znanych i cenionych powszechnie, należał się słusznie Piusowi IX wielkiemu opiekunowi sztuk wszystkich.

Rzym zna wszystkie cudowne tajemnice harmonii i umie wyrazić w niej ów zdumiewający swój i najwyższy klasycyzm, który podziwiamy tam zarówno w malarstwie i rzeźbiarce; tak wielką prawdą jest, że wszystkie sztuki ścisłym są zespolone węzłem, a wszystkie kwitną i wzmagają się pod jedynem natchnieniem wiary.

W ogóle ścisły związek między wiarą i sztuką jest dominującym wyrazem całej wystawy. Widział to Ojciec św.; chcieli też przedstawić to mądrzy jej dyrektorowie, i w samych tu zgromadzonych przedmiotach i w pięknych ozdobach, napisach umieszczonych u wejścia do sal i przedsionka. Oto jeden z nich:

„La religione — Ispira e guida le arti — L' onore — Le alimenta e le accresce — Roma — Le favorisce e le premia“.

Religia — daje natchnienie i kierunek sztukom — sława — podsyca je i wzmaga — Rzym — wspiera je i nagradza.

Podobne też napisy oznaczają każdy dział sztuki.

Nad bramą wielkiego *atrium* jaśnieje łaciński napis, głoszący, iż Pius IX pierwszy zwiedził i pochwalił wystawę sztuk chrześciańskich, których różne tu przedmioty zgromadzone są i przedstawione publicznie.

Ojciec św. z uczuciem zadowolnienia opuścił wystawę o 12tej godz. żegnany oklaskami nie mniej serdecznemi od tych, które przyjazd tu Jego były powitały. Dzień ten weselny pozostanie długo w pamięci wszystkich i stanowi niewątpliwie jeden z najświetniejszych tryumfów nieśmiertelnego Piusa IX, który do innych zdobiących go tytułów może słusznie i ten jeszcze zaliczyć, iż jest wkrzesicielem sztuk w XIX w. i najbardziej doświadczonym tłumaczem ścisłego stosunku, jaki łączy pędzel i dłuto artysty z krzyżem Jezusa Chrystusa“.

Wystawa, jak uprzednio donosiliśmy, stała się publiczną od d. 18. b. m. Wstęp nie jest bezpłatnym; godziło się pomyśleć o częściowem choćby pokryciu sum wydanych w tym celu. Osoby wchodzące płacą więc 1. fran. we wszystkie dnie tygodnia, oprócz czwartku, w który się płaci 5 franków, a także niedziel i uroczystości, na które opłata w widoku uboższej ludności zniżona jest do 50 cent.

Dnia 18. b. m. odbyło się 27. jen. posiedzenie Ojców Soboru. Mszę o Duchu św. odprawił mgr. Scherr Arcb. Monachium. Przedmiotem dyskusyi był, jak przedtem, schemat o małym katechizmie. Zabierali głos następni mowcy: mgr. Canossa Bp. z Verony; mgr. Elloy Bp. z Tipasa (Maurytania) in part.; mgr. Pettinari Bp. z Nocera; mgr. Faict Bp. z Bruges (Belgia); mgr. Senti Bp. z Nepi i Sutri (państw. kość.); mgr. Jans Bp. z Aoste (Sardyn.) i mgr Gastaldi Bp. z Saluzzo. Dostojne zgromadzenie potwierdziło przeczytany sobie wyrok komisyi zw. *Judices excusationum*, uwzględniający powody nieobecności na Soborze ze strony 11 Biskupów.

Dzieło Rozszerzania wiary *(Propagation de la Foi)* jest jedną z najpiękniejszych bezwątpienia i najważniejszych instytutucyi chrześciańskich. Można powiedzieć nawet, iż jest ono dziełem najszczytniejszem, bo ma za przedmiot krzewienie w świecie całym znajomości Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. Oparte na jałmużnie wiernych dzieło to w ostatnich

---

Mamże teraz dowodzić nieomylności Kościoła i Papieża? Że Kościoł jest nieomylnym, że ta instytucya, której założycielem Chrystus, zbłądzić nie może, potrzebujeż to dowodu? Ażaliż słowa samego Chrystusa nie są dostateczną rękojmią? „On to na skale zbudował ogromy swego Kościoła!“ Dziewietnaste stulecie minęło; upadły narody i państwa, ale Kościoł śród burzy ocalał.

Wszyscyśmy zbłądzili, wszyscy w piersi uderzyć się musimy; On jeden zbłądzić nie mógł, bo miał obietnice nieomylności! I ta jest różnica między Kościołem a innem zgromadzeniem np. jakim sejmem lub parlamentem, iż ten zbłądzić może, ale Kościoł nigdy.

Proszę niedowiarków okazać mi błąd jeden przez Sobory popełniony, a natychmiast ustąpię! Sobor wieneński, powiadają, zniósł zakon Templaryuszów; tak jest odpowiadam i dodaję: Król Filip Piękny pragnął zagarnąć majątki należące do rycerzy; spalił Jakóba Molay na stosie i stu templaryuszów: może niewinnie. Ale powód zniesienia tego zakonu rycerskiego zawsze pozostaje nietknięty; byli oni (lubo nie wszyscy) tak zepsuci, że innego ratunku nad kasatę nie było. Umawiali się z Saracenami w Palestynie, zbytek i rozpusta tak skaziły ich umysły, jak kawalerów mieczowych, jak Krzyżaków w Prusiech, jeśli z analogii sądzić wolno. Znowu wołają Sobor kostnicki (konstancyeński) spalił Husa; odpowiadam: że nie Sobor, ani wyrok jego, lecz władza świecka, Zygmunta cesarza, wedle ustawy istniejącego podówczas kodeksu szwabskiego; stos ognisty był karą za nauki, które wyważały z podstaw społeczeństwo owczesne np. że człowiek grzechem śmiertelnym splamiony, nie może piastować władzy, ani majątku posiadać, że Papież nie jest głową Kościoła itp. Ale i ta kara wymierzoną była podczas schyzmy 3 Papieży, kiedy właściwie żadnego prawego Papieża nie było. Zgromadzenie tedy konstancyjskie, zwane Soborem, było aż do wyboru Marcina V bezgłowne (akefalon), a jako takie nie miało przywileju nieomylności. Z zestawienia dat wynika, że Hus był spalony 6go lipca 1414, a Marcin V obrany został 11 listopada 1417 r. Z tego już okazuje się, że do nieomylności Kościoła potrzebna jest koniecznie Głowa czyli Naczelnik Kościoła, a bez niego Sobor nie wyobraża Kościoła powszechnego. Śmiesznem jest nawet pytanie: czy Sobor wyższy od Papieża, czy przeciwnie — jakby kto powiedział: czy sejm wyższy od króla, czyli król od sejmu? Oczywiście Papież ma prawo Sobor zwołać i rozwiązać, przenieść na inne miejsce, jego wyroki zatwierdzić, ponieważ Papież sam jest nieomylnym.

Nieomylność Papieża zaś nie odnosi się tak dalece do jego osoby, jakoby jego prywatne, osobiste zdania były artykułami wiary; albo jakoby był nieomylnym w rzeczach polityki, finansów, astronomii, ekonomii itp. on nawet może mieć osobiście błędy, o herezyę podejrzane zdanie, ale te nauki, które Papież ogłasza po dojrzałem zbadaniu i zasięgnieniu rady Biskupów, po modlitwie i wezwaniu Ducha św., te nauki, które spełniając zawod najwyższego nauczyciela w chrześciaństwie, głosi *ex cathedra* (jak się szkoła wyraża), te nauki noszą na sobie cechę nieomylnej prawdy.

I zaiste! w biegu 19. wieków 257 Papieży*) zasiadało już na stolicy Piotrowej, a nie było żadnego, któryby się herezyą splamił. Zarzuty czynione Liberyuszowi o sprzyjanie nauce Aryusza — Honoryuszowi o zasady Jednowolców (Monotelitów) — Zozymowi o pochwalenie Pelagiusza, — te trzy przykłady rzekomych błędów Papieży co do nauki wiary, wykazane zostały przez najzdolniejszych historyków w całej swej niedostateczności.

Ci trzej Papieże nie zbłądzili wcale, lecz zawahawszy się na chwilę, błąd swój natychmiast sprostowali. Liberyusz bowiem znękany cierpieniami dwuletniego wygnania, podpisał formułę semiaryańską zmuszony od Konstancyusza, lecz nie przestawał wyznawać wiary Soboru nicejskiego. Sam św. Atanazy uniewinnia go. Honoryusz uznając podwójną wolę w Chrystusie, przypisywał mu jeden tylko kierunek tej bosko-ludzkiej woli. A Papież Zozym, Greczyn, nie rozumiejący dobrze po łacinie, Pelagiusza prawowiernym ogłosił, ale lepiej przekonawszy się, potępił.

Opatrzność Boska widocznie czuwa nad Kościołem rzymskim i nie dozwala, by na Stolity tej zasiadali tacy heretycy, jak na Stolicach innych Patryarchów Wschodu — mianowicie w Carogrodzie, gdzie siedzieli: Nestoryusze, Macedoniusze, Sergiusze i t. p. Można więc śmiało twierdzić z Leibnitzem: „że Bóg zachował aż dotąd Sobory powszechne wolne od wszelkiego błędu, przeciwnego nauce Zbawiciela i zachowa je na wieki!“ A inny protestant Herder pisze: „że bez Papieża rzymskiego Europa stałaby się łupem despotów, widownią wiecznej kłótni, albo nawet mongolską pustynią. Zniewieściałych ludzi (dodaje tenże) daleko mniej siedziało na Stolity rzymskiej, niż na tronach świeckich monarchów, a błędy niektórych Papieży dlatego właśnie tak wielkiemi się wydają, iż są błędami Papieży.“ Każdemu przeciwnikowi Papieża można odpowiedzieć słowy Piusa II:

„Na darmo się kusisz zatopić Nawę Piotrową,
Choć ją bałwany otoczą, ona wypłynie na nowo.“

*) Według rachuby rzymskiej *Annuario Pontificio.* P. R.

czasach mniej niż przedtem zasilonem zostało; ztąd niebezpieczeństwo grożące missyom znacznie dziś rozmnożonym a nie mogącym się ostać z braku funduszów. Obecnie więc, korzystając ze zgromadzenia pasterzy świata katolickiego w Rzymie, Biskupi missyjni w liczbie 51, podali wniosek do Ojca św. i Soboru, aby śród innych uchwał dotyczących missyi, wydany był wyrok zawierający uroczystą sankcyę ze strony Kościoła dla dzieła Rozszerzania wiary i nowe zalecenie go pobożnej gorliwości i hojności wiernych.

Korespondencye „Unii.“

Z Wielkopolski dnia 20 lutego.

Składki na budowę teatru narodowego płyną, zważając na stan materyalny księstwa, dość obficie. *Dziennik Pozn.* uzbierał już blisko 3 tysięcy, *Gaz. Toruń.* 200 talarów. Słychać, że ks. Sapieha chce znaczną sumę ofiarować na cel powyższy. Takby Poznań miał nietylko plac Sapieżyński, ale i teatr postawiony przeważnie za pieniądze dostojnej tej rodziny. Jakiś gorący przyjaciel sceny narodowej proponuje w artykule umieszczonym w *Dzien. Pozn.* towarzystwom agronomicznym i spółkom, aby część kapitału na cel powyższy ofiarowały. Zgromiła tę nieszczęśliwą propozycyę *Gaz. Toruń.* za co my tylko wdzięczni być jej możemy, bo dla *dulce laborum lenimen*, czem jest teatr, na niebezpieczeństwo narażać pracę organiczną nad dobrobytem kraju, to pomysł arcypocieszny.

Z pola literatury zanotować należy kilka dzieł i wydawnictw nowych na uwagę zasługujących. Prawdziwą wdzięczność winni jesteśmy p. Edmundowi Callierowi zajmującemu się obecnie wydawnictwem encyklopedyi imion własnych z dziedziny geografii, historyi powszechnej i kościelnej, biografii i mitologii. Już z pierwszego zeszytu można wynieść to przekonanie, że p. Callier literaturę narodową ubogą w podobne utwory wzbogaci wszechstronnem dziełem. Pierwszy poszyt ośmioarkuszowy ścisłego druku ($^1/_2$ flor.) już wyszedł z pod prasy. Kilka encyklopedyi z dziedziny historyi kościelnej i ceremonii wyszło we Francyi i Niemczech, napisanych gruntownie w duchu katolickim. Niech p. Callier zaczerpnie z nich wiadomości — a dzieło jego bezpiecznie będzie mogło się znajdować w ręku każdego Polaka.

Nie mniej ważnem dziełem są dzieje porozbiorowe narodu polskiego (od 1795—1832), które wyszły przed miesiącem w Poznaniu u Żupańskiego. Jest to pierwsza historya w rodzaju gruntownego kompendyum łzawych losów, przez jakie narod od utraty niepodległości aż po rok 1833 przechodził. Autor jak widać z dzieła obeznany gruntownie z dziejami tego czasu, maluje wiernie obraz niedalekiej a wielom z żyjących znanej jeszcze przeszłości. Dla dobrego wysłowienia dzieło to czyta się miło i z wielkiem zajęciem.

Ostatni numer *Tygodnika katolickiego* ogłasza prospekt dzieł oryginalnych i tłumaczonych, które wyszły w Polsce zpod pióra słynnych pisarzy z Towarzystwa Jezusowego.

Wiadomości polityczne.

Monachium. Wystąpienie księcia Hohenlohe z bawarskiego ministeryum jest już, jakeśmy to donosili, rzeczą pewną, lecz dotąd jeszcze książe jest członkiem gabinetu, ponieważ wszelkie usiłowania w celu wynalezienia zastępcy jego, dotychczas nie osiągnęły skutku. Najprawdopodobniej następcą jego może być baron Gasser, poseł w Stuttgardzie, który z królem Wirtembergskim i z baronem Varnbüler jest w bardzo zażyłych stosunkach. Tej wiadomości zaprzecza korespondent z Monachium do „*Schwäb. Mercur.*“ Zapewnia on najmocniej, iż w kołach najbardziej tej sprawie świadomych, jest tylko mowa o pośle w Wiedniu hr. Bray, cho ciaż, według ich mniemania, odpowiedź jego prawdopodobnie odmowną będzie.

Paryż. „*Gazette des Tribuneaux*“ podaje szczegóły o procedurze procesu ks. Piotra Bonapartego w Haute lour. Trybunał i cała niższa Izba sądowa otrzymuje rozmaite i bardzo znaczne wynagrodzenia. Bezpieczeństwo trybunału starają się zapewnić przez własną policyę i zgromadzeniem sił wojskowych. W teraźniejszym wszakże stanie rzeczy te środki bezpieczeństwa nie będą nigdy tak przeważne jak w 1848 roku, gdy przed trybunałem w Bourges stali majowi powstańcy; wówczas cały batalion ruchomej żandarmeryi i 50 policyjnych ajentów dodanych zostało, już i tak silnej załodze tego miasta z 4.000 ludzi złożonej; prócz tego 8.000 ludzi z armij alpejskich wzięto i rozsadzono w okolicy. Od czasu swego ustanowienia w 1789 roku, najwyższy trybunał zgromadzał się pięć razy: dwa razy w Orleans, pierwszy raz, w 1791 r., by sądzić tych, którzy z powodu swej podróży do Varennes byli skompromitowani, drugi raz zaś by wydać wyrok na zostających przy dworze króla Ludwika XVI, którzy byli oskarzeni o prowadzenie tejemnej korespondencyi z emigrantami z Coblenz; następnie w Vendôme, dokąd Baboeuf ze spółwinnymi pozwany został, czwarty raz w Bourges (1849), by zawyrokować w sprawie majowych powstańców r. 1848, po raz piąty zaś w Versailles także w roku 1849, by wydać wyrok na tych, którzy wzięli udział w protestacyi przeciw rzymskiej wyprawie. W Bourges głównie oskarzonym był Louis Blanc, w Versailles zaś Ledru-Rollin W czasie rewizyi w mieszkaniu Megy wyrobnika, który się z bronią w ręku uwięzieniu sprzeciwiał, znaleziono kartę zapraszającą na najbliższy bal w Tuilleries. Jakim się ona sposobem do niego dostała i co chciał z nią zrobić, żadnych od niego wyjaśnień w tym względzie otrzymać nie można; odkrycie to spowodowało wielkie zamięszanie w Tuilleries. Stare karty wszystkie zniszczono i sporządzono nowe.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego z d. 22. b. m. Barthélemy de Saint Hilaire robi wzmiankę o okólniku ministeryalnym żądającym od sędziów pokoju szczególnych sprawozdań o wszystkich „poddanych.“ P. Berthélemy spodziewa się iż minister sprawiedliwości uchyli te raporta, które są niegodne zacnych urzędników. Ollivier odpowiada iż wysłał okólnik do wszystkich prokuratorów naczelnych, oświadczając, iż raporta sędziów pokoju winny mieć cechę wyłącznie sądową. Ministeryum nakazało stanowczo zaniechać raportów politycznych (oklaski). — Następnie były rozprawy o polityce wewnętrznej. Minister spraw wewnętrznych hr. Daru zabierał głos i protestował przeciw oskarzeniu, iż rząd sam wywołuje niepokoje; Francya nie jest już więcej pod władzą dyktatorską. Cały kraj pragnie wolności i reform, ale odpycha wybryki. Ministeryum zupełnie zgodne w swojem łonie, zgodne też wobec monarchy, którego jedynem dążeniem jest utrwalenie wolności. My, powiada hr Daru, pragniemy pokoju społecznego tak wewnątrz jak i na zewnątrz; chcemy rozbroić opozycyę zadość czyniąc jej słusznym skargom. Z budowy 2. stycznia nie można wyjąć jednego kamienia bez narażenia jej na zwalenie. Jeżeli Izba będzie iść ręka w rękę z gabinetem, wraz z nią będziemy pracować nad rozwojem swobód. Gdyby zaś między ministerstwem a Izbą okazało się rozdwojenie, zażądalibyśmy od monarchy, by zrobił wybór między nami, lecz nie wolno nam uprzedzać jego postanowień. Wreszcie hr. Daru zbija zarzuty jakoby gabinet nic nie robił. Ministeryum potrzebuje czasu do działania. Wolne ludy żądają zwykle, bý się ich pytano o radę nie zaś aby im sprawiano niespodziankę. Izba będzie musiała się oświadczyć (oklaski).

Kronika.

— Wypadek miejscowy. Franciszek Misiewicz, wyrobnik 35 lat, ojciec 3 dzieci, czyszcząc studnię pod l. $308^3/_4$ dnia 22. b. m. został ugodzony rękojeścią windy z rąk wypuszczonej w głowę i w twarz tak silnie, że go odnieść musiano do głównego szpitalu.

— Zabójstwo. W Dydianie w powiecie turczańskim d. 12. z. miesiąca trzech włościan piło w karczmie, poczem usiłowali przymusić Joachima Fedasza także w karczmie obecnego, ale nie pijącego z nimi, aby za nich zapłacił. Gdy Fedasz się wzbraniał, obalili go na ziemię i tak go bili, że w kilka dni umarł z ran poniesionych.

— Ostatnie burze na cieśninie kaletańskiej, które przerwały wszelkie związki między Anglią a stałym lądem w ciągu trzech dni, poruszyły na nowo myśl połączenia brzegów francukskich z angielskiemi, czy to za pomocą olbrzymiego mostu, czy tunelu podmorskiego, czy też wreszcie urządzenia przewozu. Ten ostatni plan najwięcej liczy zwolenników między ludźmi nauki i znawcami. Polega on na zbudowaniu mostu pływającego, na który wjeżdżałby cały pociąg kolei żelaznej i pomost ten poruszany parą, dostawałby się na brzeg przeciwległy, gdzie wprost przybijałby do dworca kolei żelaznej i był wciągany na ląd.

— Zmarły w. ks. toskański Leopold II, pozostawił po sobie pamiętnik, który według jego ostatniej woli drukiem ogłoszony zostanie i przyczyni się do wyjaśnienia wielu faktów dziejowych, w których w. ks. brał udział.

— Most na rzece Mście na kolei żelaznej petersbursko-moskiewskiej, który spłonął w grudniu, odbudowany został na nowo i od 24 lut. pociągi mają chodzić nieprzerwanie między Petersburgiem a Moskwą.

— Saint Victor, krytyk Girardinowskiej *Liberté* został mianowany inspektorem sztuk pięknych w Paryżu.

— Rafael Feliks, brat rodzony słynnej artystki Racheli, nabył od Wiktora Hugo prawo przedstawienia wszystkich jego dramatów. Nabywca miał wyliczyć poecie więcej franków niż było liter w kontrakcie spisanym przez notaryusza w Paryżu i Guernesey. Dramata Wiktora Hugo przedstawiane będą z kolei w paryzkim teatrze Porte-St-Martin.

— Z Paryża piszą do *Gazety Toruńskiej*, iż zamieszania jakie zaszły w stolicy Francyi, ograniczały się głównie na jednym z dziesięciu okręgów, gdzie mieszka najwięcej Niemców i gdzie Rocheforta posłem obrano. — Najniespokojniejsze części miasta, jak przedmieście św. Antoniego, zachowały się wzorowo.

— Na stawie w lasku bulońskim odbywają się obecnie igrzyska klubu paryzkich łyżwiarzy. Królową tego towarzystwa jest angielka Multon a najzręczniejszemi jej adjutantami księżniczka Poniatowska, hrabina Montgoméry, księżniczka Caracciolo i pani Bocher. Na ostatniej zabawie łyżwowej ślizgał się także Aleksander Dumas syn. W ogrodzie zaś luksemburgskim zbierają się codziennie liczne tłumy dla podziwienia ślizgających się po tamecznym basenie trzech pudlów. Zwierzęta te zaćmiewają zręcznością łyżwiarzy w lasku bulońskim.

— Proces p. Jana Dobrzańskiego przeciw redaktorom „Dziennika Polskiego“ o obrazę honoru.

Dnia 22. b. m. rozpoczął się proces wywołany dwoma artykułami *Dziennika Polskiego* umieszczonemi w numerach 42. i 70., w których naprzód całe wydawnictwo *Gazety Narodowej* a następnie sam p. Dobrzański o sprzedajność jest oskarzony. „Mniemamy, powiada pierwszy ustęp z numeru 42., że gdyby wydawnictwo *Gazety Nar.* opierało się dziś na tym samym funduszu subwencyjnym, który jej w r. 1867 otwierał oczy na agitacye moskiewskie i czynił ją tak baczną w tym kierunku, to ks. Naumowicz wydawałby się jej takim samym księdzem Naumowiczem... jak wówczas. Ale skoro zamiast sprawy publicznej, *Gazeta* broni dziś sprawy jednego tylko ambitnego magnata, musi ona naśladować p. Zyblikiewicza i odwoływać powoli wszystko, co kiedykolwiek mówiła w tym kierunku.“ „Pókiż to człowiek, opiewa ustęp 2. z numeru 70, który stał i stoi na żołdzie wszystkich koteryi politycznych, wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, kolei żelaznych, banków i nowozawiązanych spółek, człowiek, któremu sprzedajność dokumentami i świadkami udowodnić można, będzie się ośmielał w podobny sposób czernić i bezcześcić ludzi zacnych i nieposzlakowanych? Jakim to prawem waży się twierdzić p. Jan Dobrzański, że obóz narodowy przy wyborach był tylko tam, gdzie był on i jego panowie?“ itd.

Przewodniczący p. Uhle. Sędziowie: Ortyński i Dziedzicki. Sędziowie przysięgli: pp. Smutny, Kinzler, Schimser, dr. Skałkowski, Wład. Patraszewski, dr. Hoffman Edw., dr. Skałkowski Józef, Mokrzycki, Łyszkowski, dr. Hawranek, Rawski, Richter. Zastępcy: Slaski, Szarzewski. Obrońca oskarzyciela dr. Wolski. Obrońca oskarzonych dr. Jekieles. Na ławie oskarzonych pp. Henryk Rewakowicz, J. Lam i Edw. Winiarz. Świadków ze strony oskarzonych 24, większa część nie stanęła; ze strony zaś skarzącej świadków 4, dwoch tylko przybyło. — Sąd udaje się na ustęp i uchwala by sprawy z powodu nie stawienia się świadków nie odraczać i ogłasza kary na świadków, którzy się nie stawili. Przewodniczący po krótkiej uwadze o świętości przysięgi uwalnia świadków z powodu iż w tej chwili są niepotrzebni i zawezwawszy każdego z oskarzonych pyta o nazwisko, lata, zatrudnienie, a w końcu czyta rotę przysięgi. Następnie po odczytaniu aktu oskarzenia t. j. dwoch wyżej przytoczonych ustępów, pp. Lam i Winiarz wychodzą na ustęp, p. Rewakowicz zostaje. Przewodniczący wzywa tego ostatniego do tłumaczenia się. P. Rewakowicz nie widzi wcale obrazy honoru w pierwszym ustępie, nie dotyczy on bowiem osoby p. Dobrzańskiego, tylko wydawnictwa *Gazety Nar.* i nie zawiera zarzutu czynu hańbiącego. Przyznaje iż artykuł ten za porozumieniem się z p. Lamem został przy nich umieszczony i odpowiedzialność zań na sie-

---

II.

„Pierwsi Polacy weszli do Bazyliki Piotrowej, gdy kopuła jej się zarysowała i zawołali: Nie puścim Starca tego! (Papieża) a kto z nim umrze, jeżli nie my? A ów biały święty (Jan Ewangelista) odrzekł: „Za to, że wyrządzili mu ostatnią przysługę, Pan odwdzięczy im — bo zachodzący, jak i wschodzący, umarli jak żywi, są z Pana, owszem im lepiej będzie i synom synów ich. A gdym zrozumiał, ucieszyłem się i duch mój się przebudził.“

„Legenda“ *Zygmunta Krasińskiego.*

W marzeniu wieszczem przeczuł wielki poeta w sposób niepojęty całą walkę przeciw Rzymowi, której teraz świadkami jesteśmy. Sam zgasł przedtem, nie doczekawszy się spełnienia swej przepowiedni. Lecz my „synowie wieku przejścia dobrego i złego“ czerpajmy przestrogę z pism naszych wieszczów i nie upadajmy na duchu widząc: że wszędzie zamęt i trwoga, a świat ten cały jest giełdą bez Boga.

Nie! — dzieje świata nie do tego dążą, by prawda odwieczna była obalona; by zamiast Wiary, Nadziei i Miłości stanęło niedowiarstwo, materyalizm i schizma. Prędzej lub poźniej rozwidni się i pociepleje na świecie, a ludy ziemskie ukorzą się u stóp Ukrzyżowanego, czerpiąc tam pociechę i pomoc w dolegliwościach swoich, której daremnie dotychczas gdzie indziej szukali! — Od pierwszych wieków Chrześciaństwa byli Papieże rozjemcami spraw międzynarodowych; trudno wymienić ilu wojnom zapobiegli i rozlewów krwi powstrzymali. Zastawiali się wobec tyranów, będąc puklerzem i tarczą swobody chrześciańskiej. Dość tu wymienić św. Grzegorza VII., który walcząc przeciw rozpasanemu Henrykowi IV., cesarzowi, umiłował sprawiedliwość, a nienawidził nieprawości i dlatego umarł na wygnaniu. Dość wspomnieć niezbyt pochlebnej pamięci Aleksandra VI (Borgia), który po odkryciu Ameryki, gdy zachodziły spory między Hiszpanią a Portugalią co do posiadłości zamorskich, jednym pociągiem pióra, nakreśliwszy linię na mapie, rozgraniczył zwaśnione państwa, ale przytem zawyrokował: że Murzyni i Malaje, tudzież Indyąnie amerykańscy, wbrew twierdzeniu chciwych zdobywców, są ludźmi nam równymi, i że ich prześladować i zabijać wcale się nie godzi.

Czyliż Papież Zacharyasz nie położył zasługi około dobra Francyi, gdy w czasie zupełnego upadku moralnego i fizycznego dynastyi Merowingów *(Roisfaineans)* oświadczył: iż Karolingowie mają objąć rządy państwa? A jeżli teraz zachodzą spory międzynarodowe: azaliż nie słuszną byłoby rzeczą, jak twierdzi protestant Urquart: by Papież był superarbitrem walk onych? Niech to zowią mrzonką; świat nie obejdzie się bez jakiejś nieomylnej powagi, któraby stanowczo rozstrzygała spory powstałe.

Nie miecz, ale słowo wzniosłe Papieża, jako Ojca powszechnego w Chrześciaństwie, powinno rozcinać węzły gordyjskie najzawilszych kwestyj politycznych.

Dawno już świat wzdycha za powszechnym pokojem; obecnie ma się ku lepszemu, idziemy do szczęśliwszej przyszłości. Ale tę lepszą przyszłość inaczej sobie wyobrazić nie można, jeno pod formą powszechnej zgody, harmonii, unii religijno-politycznej, pod formą federacyi narodów, które stać muszą pod jednym pasterzem i jego być owczarnią!

Nie uszczęśliwią narodów zagorzałe utopie komunistów, socyalistów, falensteryanów; nie przyczynią się do dobrobytu i zadowolenia systemy panslawizmu, pangermanizmu, panitalianizmu, owszem, te idee na przekor idei prawdziwej wolności, prostą wiodą drogą do skrajnego despotyzmu. Ale zbawi świat jedynie idea katolicka, idea braterstwa narodów, pod chorągwią Papieża, nad którą nikt idei wznioślejszej, czystszej, jaśniejszej postawić nawet nie zdoła.

(D. n.)

bie przyjmują. Obronę szczegółową pozostawia obrońcy drowi Jekieles. Drugi artykuł również za spólnem porozumieniem się został umieszczony, za co całą odpowiedzialność na siebie także przyjmują. Powód do umieszczenia tego artykułu dał sam pan Dobrzański zaciętością swoją przeciw wszelkiemu przedsiębiorstwu dziennikarskiemu pojawiającemu się na lwowskim horyzoncie, zajadłem rzucaniem się nań i polemiką dotyczącą tylko osobistości. *Dziennik Polski*, który chciał objąć kierunek umiarkowany i rozsądny dążył do zawiązania jakiejś realnej pracy w kraju, mimowolnie widział się zmuszonym równą polemiką na polemikę *Gazety* odpowiadać. Wreszcie dla ukończenia walki umieszczono umyślnie artykuł w *Dzienniku* by wywołać publiczne rozstrzygnięcie tej sprawy. P. Winiarz wydawca *Dziennika Polskiego* nie czytał artykułu przed wydrukowaniem i nic o nim nie wiedział. Dowody na poparcie słów są w ręku; bez trudności wszakże się nie obejdzie z powodu iż większa część świadków nie stanęła z powodu wpływów jakie na nich strona skarżąca wywarła. Zastępca oskarżyciela p. Wolski prosi o skonstatowanie tego twierdzenia i zapytuje p. Rewakowicza czy był i kiedy był spółpracownikiem *Gazety Narodowej*. P. Rewakowicz odpowiada iż pracował przy *Gazecie* od marca 1863 do września 1868 r., lecz dopiero w dwoch ostatnich latach zaczął podejrzywać samodzielność tego pisma, a chociaż żałował iż musi przerwać swoją pracę około organu mającego wielki wpływ w kraju, wszakże w skutek podejrzeń w których trwa dotychczas nie mógł tam dłużej zostawać. Wchodzi p. Lam i przyznaje się do autorstwa pomienionych artykułów, czyniąc wszakże uwagę iż w pierwszym z nich nie widzi obrazy honoru... Co do drugiego podejmuje się przeprowadzić przed W. sądem dowód prawdy zarzutów, które w tym artykule się mieszczą a mianowicie iż pan Dobrzański stał i stoi na żołdzie różnych koteryi politycznych, przedsiębiorstw przemysłowych, finansowych, słowem że jest publicystą sprzedajnym. Dowód ten będzie przeprowadzać spólnie z p. Rewakowiczem. Przytem odpowiadając na pytanie p. Wolskiego twierdzi iż chociaż był dość długo spółpracownikiem *Gazety* wszakże nie wiedział o wielu rzeczach a jeśli i dostrzegał niektóre wady nie mógł opuszczać przedsiębiorstwa nie mając innych środków utrzymania. Przechodząc do redakcyi *Dziennika Polskiego*, nie uprzedził p. Dobrzańskiego dla tego, iż się bał by ten nie użył wszelkich środkow do zburzenia nowo powstającego pisma, o wystąpieniu zeń pp. Schneidera i Rewakowicza z redakcyi *Gazety* nic zupełnie nie wiedział. P. Dobrzański twierdzi, iż p. Lam sam pisał przeciwko delegacyi i obesłaniu Rady państwa tak dalece idące artykuły, jak *Gaz. Nar.* nigdy pójść nie mogła. Jakże się to zgadza z tem iż p. Lam podaje jako jedyny powód wystąpienie z redakcyi *Gazety* odstąpienie jej od programu i popieranie pewnych osobistości. Następnie wchodzi p. Winiarz lecz ponieważ ten ostatni jako wydawca *Dziennika* nic zupełnie nie wiedział o treści mających się drukować artykułów i czytał je po wydrukowaniu zostaje uwolniony. Ponieważ p. Lam w pierwszym artykule nie widzi obrazy honoru i dla tego nie uznaje za potrzebne przeprowadzać dowodu, przewodniczący odkłada go na bok.

Co do drugiego artykułu mówi p. Lam. Cała polityczna karjera p. Dobrzańskiego jest tylko pasmem ciągłych skoków i zwrotów politycznych; powodem do tego może być albo brak zdrowego rozsądku albo interes. Zarzut braku zdrowego rozsądku nie może być zrobionym p. Dobrzańskiemu; zatem powodował nim interes Za czasów mego spółpracownictwa przy *Gazecie* pensyę 50 złr. miesięcznie pobierałem nie od administracyi lecz od pewnego finansisty, który jako świadek jest tu zacytowany. P. Dobrzański bojąc się bym nie przeszedł do redakcyi *Kraju* co mi było proponowanem oświadczył iż mi przekaże drugie 50 złr. z innego banku. Te fakta będą udowodnione. Kiedym wystąpił z redakcyi *Gazety* odbierałem ze wszystkich stron listy, które najrozmaitsze fakta chciały mi do wiadomości podawać, jednak trudno jest czasem udowodnić w obec sądu to co ludzie mówią. Z r. 1848 epoki, w której p. Dobrzański taką świetną rolę odgrywał mam list w ręku, który tego trybuna ludu stawia w innem świetle. Przez swe postępowanie stał się wówczas p. Dobrzański trochę niedogodnym rządowi. Wtedy p. Dobrzański posłał dr. Millereta z listem do ówczesnego dyrektora policyi lwowskiej Sacher-Massocha, w którym to liście oświadcza iż gotów opuścić Lwów, byle mu wypłacono 200 złr. na drogę. Propozycya nie została przyjętą, ale to świadczy o dwulicowości p. Dobrzańskiego. Jako dowód tego idzie naprzód świadectwo p. Millereta a potem list p. Sachera pisany w 1848 r. do byłego podkomisarza p. Hirschberga a spowodowany zapewne ostremi artykułami *Dziennika Literackiego*. Protokolant czyta list stwierdzający zarzut p. Lama; adresu na nim żadnego nie ma. P. Wolski żąda by po każdym dowodzie wolno było jego klientom zabrać głos i zbijać zarzuty, tembardziej że on posiada także materyały nagromadzone. Przewodniczący opiera się temu jedynie z powodu iż się to trudno da przeprowadzić. P. Lam. Drugi fakt jest następny. Otrzymałem list bezimienny z poczty tarnopolskiej wskazujący jako dowód faktów w nim przytoczonych broszurę p. Rapackiego przeciw p. Dobrzańskiemu napisaną. Rzecz się tak miała: w r. 1864 znaleziono przy uwięzionym emigrancie niejakim Torczyńskim książeczkę z notatami, w których było wymienione pomiędzy innemi imię pp. Rapackiego i Dobrzańskiego. Sąd wojenny nakazał zarządzić poszukiwania w domach wymienionych osób. P. Rapacki twierdzi w swej broszurze, iż był w skutek tego uwięziony i przesłuchiwany U audytora, który go indagował przerzucając akta, znalazł on notę policyjną tej treści: „Die vom hohen Kriegsgerichte angeordnete Hausdurchsuchung bei Dobrżański kann aus höheren staatspolizeilichen Rücksichten nicht vorgenommen werden.“ Fakt ten musiałby być stwierdzony przez świadectwo p. Hammera już natenczas dyrektora policyi i p. Schmidowicza jego zastępcę, których wszakże W. Sąd nie chciał. Sądzę że ci panowie bez naruszenia tajemnicy urzędowej świadczyćby mogli i proszę W. Sąd ponownie by ich wezwanie zarządził. Wniosek p. Lama o wezwaniu jako świadków pp. Hammera i Szmidowicza z powodu że ich świadectwo może być w tej sprawie jedynym tylko dowodem (gdyż pomimo najskrzętniejszych poszukiwań prócz tej jednej wzmianki o nocie policyjnej żadnego innego śladu wykryć nie można było), popiera p. Wolski. Po dość długiej rozprawie nad tym wnioskiem przewodniczący oświadcza, iż sąd dla wyjaśnienia rzeczy przychyla się do wniosku tego i w tym celu wyda odezwę do c. k. dyrekcyi policyi; spodziewać się można że w przeciągu tej rozprawy, która prawdopodobnie potrwa dni kilka, otrzymamy potrzebne wyjaśnienie.

Na popołudniowem posiedzeniu przewodniczący wzywa świadków nazajutrz na godzinę 9. P. Gintel świadek strony oskarzonej oświadcza iż musi wyjechać w skutek czego przewodn. wzywa go by się na godzinę 6 dnia tego stawił dla złożenia świadectwa. P. Lam: Trzeci dowód zmienności politycznych kierunków p. Dobrzańskiego jest to, iż kiedy po zawieszeniu dawnego *Dziennika Polskiego* p. Dobrzański objął redakcyę *Gaz. Nar.* popierał zrazu politykę *Dzien. Pol.* t. j. był przeciwny polityce Wielopolskiego, a podzielał gorące objawy w Królestwie, nie szedł wszakże tak daleko jak szło stronnictwo Mierosławskiego. Lecz ponieważ *Gaz. Nar* nie była wówczas dziennikiem codziennym a p. Dobrzański życzył sobie by ją za codzienną zamienić, zrobił układ z p. Czarneckim, na mocy którego p. Czarnecki złożył pewną część kaucyi a *Gaz Nar.* poczęła umieszczać artykuły w duchu stronnictwa skrajnego. P. Dobrzański zmienił więc politykę dla interesu materyalnego. Jedynym świadkiem w tej sprawie mógłby być p. Czarnecki, lecz ponieważ nie stanął sądzę że się p. Dobrzański sam tego nie zechce wypierać. Gdy nazwisko Mierosławskiego stało się nie popularne, a *Gaz. Nar.* popierając jego opinie byłaby narażoną na wielkie straty względem opinii publicznej, nastąpił zwrot nowy, zaszły zmiany w redakcyi, p. Czarnecki się wycofał i po długich pracach kaucyę wynoszącą 2000 złr. odebrał. Gdyby p. Dobrzański temu zaprzeczył zastrzegam sobie zażądanie odroczenia rozprawy. Mógłbym się również powołać na świadectwo Platona Kosteckiego i Ludwika Powidaja. (D. c. n.)

— Nr. 6. *Chaty* zawiera: „Jakim sposobem wybudowano kaplicę w Worochcie?“ napisał ks. Otton; „Dziewczynka idąca do szkółki“ wiersz Małgorzaty z Pobożnowa; „Nagrobek królów Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego;“ Pisanie z Prus zachodnich; Śpiewka o panu Kościuszce — wiersz ks. O. z Gręboszowa i nakoniec Pisanie Józefa z Bochni do pisarza *Chaty*.

Przegląd polityczny.

Rezolucya galicyjska, ugoda z Czechami i reforma wyborcza, oto trzy sprawy stojące na porządku dziennym w Wiedniu. Rzeczywiście te sprawy literalnie stoją, nie mogąc ruszyć się z miejsca, bo ministeryum szuka na próżno zaprzęgu do wyciągnięcia wozu rządowego z bagna, w które go własną ręką wpakowało. Ten kłopot doszedł do tego stopnia, że żadnych nowin z Wiednia teraz nie bywa, gdyż nic się tam nie robi.

Presse utrzymuje, że Rigler i Sladkowsky przybędą wkrótce do Wiednia z zamiarem przedstawienia gabinetowi żądań czeskich. Inne dzienniki donoszą tylko, że przywódzcy stronnictw czeskich dotąd nie powzięli postanowienia.

W parlamencie północno-niemieckim Lasker postawił wniosek, żądający bezpośredniego przyłączenia Badenu do związku. Hr. Bismark przemawiał przeciwko wnioskowi, żądając wotum zaufania i dowodząc, że wejście Badenu jest nie na czasie.

Projekt rządowy przedstawiony radzie stanu, oznacza kontyngens we Francyi na rok 1870 na 90 000 ludzi. *Memorial diplomatique* pisze, że Wiktor Emanuel przybędzie na wiosnę do Wiednia. Arcyks. Albrecht otrzymał wielki krzyż legii honorowej.

W Petersburgu umarł d. 20 b. m. naczelnik poselstwa chińskiego Burlinghame.

Ostatnie wiadomości.

Do chwili zamknięcia dziennika ostatnia poczta nie nadeszła.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 24. lutego.

		Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.	bez kuponu bieżącego				
Kolei gal. Karola Ludwika		236	—	237	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy		206	50	207	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%		105	—	107	50
Papierni czerlańskiej		—	—	—	—
Galic. Banku krajowego		—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		86	—	86	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%		76	—	76	60
Banku hypot. galic. 6%		89	75	90	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego		90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		73	50	74	00
„ w. ks. Krakow.		—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	73	5	81
Dukat cesarski		5	79	5	84
Napoleondor		9	86	9	92
Półimperyał rosyjski		10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski		1	90	1	96
„ papierowy		1	50	1	50¾
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	83	1	83
Srebro		121	50	122	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	10
Żyto	160	4	—	4	15
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	70	4	75
Owies	100	3	—	3	15
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	3	90	4	—
Koniczyna	180	50	—	52	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	4	50	5	—
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 24. lutego 1870,

godz. 1. min. 45 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 88 25. Akcye banku anglo-austr. 333 —. Anglo węg 97.75. Akcye Karola Ludw. 235 50. Kolej siedmiogrodzka 168 —. Kolej południowa 244 10. Kolej alföldz. 174.25 Kolej państwowa 378 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 206.75. Kolej węg. półn.-wsch 165 50 Kolej północna 212.50. Kolej Rudolfa 164 — Kolej węg. wschodnia 96 25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 60 Losy 1864 r. 120 90. Kolej Nadcisańska 243 50

DREXLER I SYNOWIE

przy placu katedralnym pod liczbą 46 we Lwowie

polecają swój

Handel bławatny i skład gotowych pościeli

jako to:

płótna rumburgskie, irlandzkie, holenderskie

i inne,

stołową bieliznę, ręczniki, drelichy, nankiny, rouge, zonesy i inne płótna i płócienka i gotową bieliznę,

wełniane i bawełniane sztuczki na suknie dla dam, sztuczki na spodnie, szale, chustki i chusteczki, wszelkie gatunki podszewek,

nici do szycia i dziergania, tasiemki i guziki do koszul.

pończochy, szkarpetki i inne tym podobne wyroby, bawełna Pottendorfera itd.

Kołdry, materace, koce wełniane, pierze darte i inne przynależne w tej mierze towary.

Trzymając się zawsze swej zasady, **towar** jak tylko może być najlepszy sprzedawać **po cenach jak tylko może być najumiarkowańszych**, upraszamy szanowną Publiczność o liczny pokój.

2—3

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. upraw. dzierż. A. Vogla.